

# Kuryer Poznański.

Nr. 290. Redaktor odpowiedzialny Sroda, 20 grudnia 1882. (w zastępstwie) Ks. dr. Kantecki w Poznaniu. Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświadczeniowych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycyja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Sztaszburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeco, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

### Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 19 grudnia.  
(Przyjazd hrabiego Herberta Bismarcka do Wiednia i komentarz „National Ztg.“ — Artykuły „Pester Lloyd“ i „Independance Belge“ o aliansie austriacko-niemieckim. — Własności cel alarmów niemieckich i nowa gloryfikacja przyjaźni prusko-rosyjskiej.)

Do szeregu odkryć w dziedzinie dyplomatycznej dni ostatnich przynosi nam dzisiaj dość ciekawa wiadomość, która żywo wywołała ruch wśród licznej rzeszy dziennikarskiej i poda sposobność do rozlicznych nowych kombinacji i domysłów. Oto, jak donosi korespondent wiedeński „Nat. Ztg.“ przybył do Wiednia w piątek wieczorem syn księcia Bismarcka, hr. Herbert, i zaraz nazajutrz oddał dłuższą wizytę austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych. Korespondent wyjaśnia w teatry cel przyjazdu młodego dyplomaty niemieckiego, który, jak sądzi w Niemczech, wyznaczony jest na spadkobiercę i wykonawcę planów kanclerza niemieckiego.

Rzecz to pewna — tak wywodzi korespondent „National Ztg.“ — że hr. Herbert przywiózł z sobą wyjaśnienia, które mają ostatecznie w należytym przedświecie bieg polityki niemieckiej wobec rozlicznych publicystycznych i dyplomatycznych zajęć dni ostatnich. Prasa austriacka znajdowała się wobec tych zajęć w niemym kłopotcie, nie umiała ona sobie ich wytłumaczyć i wynaleść tej bandery, pod jaką żęgnąć publicystyka niemiecka. Nawet najwyższe urzędowe sfery nie mogły się zorientować w tej ustawicznej gmatwaninie. Ze w stosunkach państw europejskich żywy toczy się ruch i że pewnych oczekiwań należy zmian, to nikomu tajemnym już dziś być nie może. Ostatnie słowo tego ruchu zna może w Europie zaledwie dwanaście osób, trudno się przeczyć spodziewać, ażeby osoby te wypowiedziały słowo to w artykułach dziennikarskich. Z pojawienia się jednak pewnych artykułów wnosić można, jakie tendencje wchodzi w grę dyplomatyczną i ztąd zastępują one na uwagę. Nie chcą — pisze dalej korespondent — występować z nowymi rewelacyjami, sądząc wszakże, że nie będzie bez interesu, jeżeli opowiem, jak w wiedeńskich sferach urzędowych zapatrują się na podróz p. Giersa i ostatnie odkrycia prasy pruskiej. Rosya czuła bardzo dotkliwie swe osamotnienie wśród wypadków, jakie zaszły ostatniego lata, ztąd usiłowała zbliżyć się do Niemiec. Dłuższy pobyt w. księcia Włodzimira na dworze cesarza niemieckiego jest sam przez się znaczącą demonstracją. Podróż pana Giersa do Warcina jest faktem, który także nie jest bez znaczenia. Wiadomość „Nat. Ztg.“ według której p. Saburów, zanim odjechał z Berlina do Petersburga, miał dłuższą rozmowę z księciem Bismarckiem o celno-handlowej polityce — tłumaczono w Wiedniu w ten sposób, że rząd rosyjski pragnie na serwo zbliżyć się do Niemiec i jako cenę tego zbliżenia politycznego ofiaruje znaczne zniżenie cel, jakie był nałożony na towary niemieckie. Mówiono o zniżeniu 10 procent. W tych rokowaniach była także mowa o przymierzu niemiecko-austriackim. W kierujących sferach wiedeńskich źle uważano te pertraktacje niemiecko-rosyjskie. W Wiedniu zaprzeczają, iżby przymierze austriacko-niemieckie zawartem zostało na lat pięć, ale z drugiej strony i to widzą, że jest w przymierzu tym wiele szczerb niewypelnionych, jak np. nie został dotąd pomiędzy Austrią a Niemcami uregulowany stosunek w dziedzinie ekonomicznej. Hr. Herbert Bismarck ma więc w czasie swego pobytu luki to wypełnić a mianowicie uspokoić obawy rządu austriackiego i wyjaśnić cel odwiedzin p. Giersa w Warcinie.

W ten oto sposób komentuje korespondent misją dyplomatyczną syna kanclerskiego w Wiedniu. My z naszej strony nie będziemy siliłi się wyjaśniać celu tej nowej woli dyplomacji pruskiej, i wolimy dla lepszego zrozumienia stosunku, jaki w tej chwili zachodzi pomiędzy Niemcami a Austrią, podać do wiadomości naszych czytelników, że półurzędowa prasa austriacko-węgierska wcale się nie entuzjazmuje do takiego przymierza z Niemcami, któreby monarchii austriackiej kępowały ręce i przeszkadzały jej w swobodzie ruchów. Półurzędowy „Pester Lloyd“ zaprzecza kategorycznie rewelacyjom „Koeln. Ztg.“ wedle których alians niemiecko-austriacki zawarty został na lat pięć, i tak wywodzi: „Traktat z terminem pięcioletnim już z tego powodu jest niemożliwy, gdyż zamiast ułatwić, kępowałyby jedynie możliwość zawarcia go na dalszy przeciąg czasu. Nadto i podana treść traktatu byłaby zupełnie bezcelowa. Atak Francji i Rosji na Niemcy znalazłby w każdym razie gotowem Austro-Węgry do walki przeciw Rosji; trudno pomyśleć sobie w monarchii austriackiej rząd, któryby nie chciał korzystać z podobnej sposobności i potrzebować siły Rosji na czas dłuższy. A do tego nie potrzeba zaprawdę wcale traktatu pisanego. Gdyby Francya sama zaczęła Niemcy, to w takim razie parlamenty w Wiedniu i Peszcie zachowają neutralność, chociażby to sprzeciwiło się traktatowi. Gdyby zaś Rosya uderzyła na Austrią, to nikomu w Austrii nie przyjdzie na myśl szukać materialnej pomocy w Niemczech; prosta to rzecz, że wtedy Niemcy stanęłyby frontem przeciw Francji i zachowałyby neutralność w czasie wojny niemiecko-austriackiej. Wszystko to leży w naturze rzeczy i nie potrzeba do tego pisanego traktatu. Przymierze pokojowe pomiędzy Niemcami a Austrią odnosić się jedynie może do akcyi dyplomatycznej na polu polityki za-

granicznej. Takiej wspólnej akcyi nie możliwem jest zamknąć w ramach traktatu; mogą nadto wywiązać się kwestye, które dziś nie istnieją. Co się tyczy kwestyi wojennych, to każdy wie, że Węgry zezwolą tylko na wojnę z Rosyją, i że każdej innej wojnie przeszkodzić będą usiłowały. Z tych tedy powodów żaden rozsądny polityk nie może wierzyć w traktat niemiecko-austriacki z terminem pięcioletnim.“ — Komunikat ten półurzędowego organu węgierskiego nowego znowu wbił klina w głowę tym politykom, którzy uwierzyli rewelacyjom „Koelnische Ztg.“ I brukselski dziennik „Independance Belge“ tak samo ocenia alians austriacko-niemiecki. Dziennik ten zamieszcza zajmujący z Pesztu list, w którym cytowane są słowa hr. Andrassego. Były austriacki minister spraw zagranicznych miał się wyrazić, że przymierze nie zostało zawartem w formie traktatu podpisanego przez obu cesarzy i ministrów już dla tej ważnej przyczyny, że obecnie minęła już epoka podobnych traktatów. Dzisiaj ludy wywierają za pomocą parlamentów taki wpływ na kierunek polityki zagranicznej (?), że traktaty między dworami zeszły już z porządku dziennego. Zapewne zawierają jeszcze i dzisiaj rządy tajne układy, ale tylko na przypadek pewnych ewentualności. Austrią i Węgry nie połączyły się zaś w celu przeprowadzenia jakiegoś oznaczonego planu. W tym przymierzu nie chodzi o rozwiązanie tej lub owej kwestyi, ale o utrzymanie pokoju we wszystkich okolicznościach i wbrew wszelkim zaczepkom. „Ks. Bismarck i ja — mówił hr. Andrassy podług „Independ. Belge“ — byliśmy zdania, że pokój w Europie nie będzie zakłócony tak długo, dopóki Austrią i Niemcy będą razem działały w tym kierunku, że oba cesarstwa tworząc będą pewien rodzaj vis-à-vis innym państwem. Wspólnie rozważyliśmy wszystkie kwestye, któreby mogły powstać w Rosyi, we Francyi, we Włoszech lub na Wschodzie. Przy tej sposobności zredagowaliśmy memoriały, w których wyraziliśmy zdanie o tych wszystkich sprawach. Memoriały te będą służyły naszym następcom za wskazówki. Zostały one przedłożone obydwoim monarchom, którzy na takowe zgodzili się w zupełności.“

Główną treść powyższych wiadomości potwierdza do pewnego stopnia korespondent berliński „Allg. Ztg.“, że przymierze nie jest zawarte w traktacie, ale że książę Bismarck i hr. Andrassy ułożyli memoriały zawierające jednogodne zapatrywania. Memoriały te, które należy nazywać dokumentami, zostały podpisane przez obu ministrów.

Pisząc w dniu wczorajszym o alarmach prasy niemieckiej, widzącej w budowaniu strategicznych linii rosyjskich groźbę wojny ze strony Rosyi, wyjaśniliśmy ich znaczenie. Dzisiejsze komunikaty prasy berlińskiej, potwierdzają te nasze kombinacje. Organ kanclerski powtarza w dzisiejszym swym numerze znany artykuł „Koln. Ztg.“ o budowie linii strategicznych w Rosyi i robi tę uwagę, że i Niemcy z powodu tego uzupełnią naszą system swych kolei żelaznych. — Na uzupełnienie zaś tego systemu potrzeba nowego kredytu i zaciągnięcia pożyczki. Nie napróżno więc inspirowane gazety pruskie tyle podnoszą wrzawy i grozą perspektywą wojny z Rosyją. Ta sama „Nordd. Allg. Ztg.“ zamieszcza w dzisiejszym swym numerze na naczelnym miejscu artykuł, w którym nowe stroi umizgi do Rosyi, przypomina te usługi, jakie rząd cesarstwa oddał Rosyi podczas kongresu berlińskiego i zaręcza, że Rosya więcejby jeszcze była wówczas uzyskała ze strony Niemiec, gdyby tylko była wystąpiła z żądaniem. — Kierownik polityki niemieckiej, narobiwszy tyle wrzawy, cofa się i zbliża do Rosyi. Organ jego powtarza dziś artykuł „Moskowskich Wiadomości“, poświęcony odwiedzinom pana Giersa w Warcinie. W artykule tym zwała Katkow całą winę na nieporozumienie, jakie dziś panuje pomiędzy Niemcami a Rosyją, na księcia Gorczakowa, i wyraża nadzieję, że odwiedziny p. Giersa u kanclerza niemieckiego wyrównają istniejące dziś różnice pomiędzy Niemcami a Rosyją, i sprowadzą pożądane porozumienie które tak jest historycznie ugruntowane, że nie potrzeba osobnych traktatów i to tym mniej, że interesa obu krajów, chociaż się z sobą stykają, nigdzie się nie krzyżują. — Organowi kanclerskiemu tak bardzo się spodobał artykuł p. Katkowa, że w numerze swym, który dojdzie nas dziś wieczorem, podaje go w całej rozciągłości. — Tak tedy pobyt hr. Herberta Bismarcka w Wiedniu i gloryfikacja przyjaźni „historycznej“ pomiędzy Rosyją a Niemcami — to dwa ważne fakta w dziedzinie dzisiejszej polityki pruskiej.

## Posel Kantak

przemawiał wczoraj w sejmie pruskim podczas obrad nad pozycją archiwów państwowych i w sposób bardzo gruntowny przedstawiał prace i zabiegi tutejszych urzędników archiwalnych. Szanowny poseł mówił o dziele dyrektora tutejszego archiwum, dr. Meyera, „Geschichte des Landes Posen“, o którym prof. dr. Caro powiedział, że autor jego nie umie się wnieść „von einem Gemeinplatz zum Begriff.“ — Polaków i Słowian wogóle przedstawia dr. Meyer jako niezdolnych do cywilizacyjnego życia i postępu apostołów polskich w sejmie pruskim posiadza o stosunki z osławionym „komitetem rewolucyjnym“ z czasów Bärensprungdy.

Broszurkę asystenta archiwalnego, p. Bära, przedstawił p. Kantak w należytym świetle, i skarcił surowo tendencyjne przedstawienie stosunków kościelno-politycznych — a w końcu zażądał, aby na przyszłość dyrekcyja archiwów państwa ostrożniejszą była w wyborze urzędników, przeznaczonych dla naszej dzielnicy.

Doślowny przekład mowy szanownego posła podamy jutro.

## Uгода z Rosyją.

W sprawie rokowań Rosyi ze Stolicą św. podaje petersburski korespondent „Germanii“ następujące szczegóły, które powtarzamy z wszelkim zastrzeżeniem: „Rosya ustąpiła we wszystkich punktach, i to tak ze względu na wewnętrzny zarząd Kościoła katolickiego, jako też co się tyczy obsadzenia Biskupstw i parafii. Dalej zgodziła się na zniesienie osobnej policyi dla spraw kościelnych i zezwoliła na swobodniejsze wykonywanie cenzur kościelnych. Nakoniec zrobiła praktyczne ustępstwa co do seminariów dycejalnych. Natomiast rzymscy mężowie stanu rozwinięli tradycyjną zrzeczność i omięgli wszystkie kwestye, dotyczące Polaków, o ile mają związek z narodowością. W ten sposób sprawa ta z wyjątkiem technicznych szczegółów jest załatwiona, a formalna punktacja ułożona zostanie bez trudności między p. Buteniewem a ks. Kardynałem Jacobinim.“

Podkreślony przez nas ustęp da niezawodnie powód do różnych inkrymacyi i podejrzewań w duchu rzymskiego korespondenta „Gazety Narodowej“, który wprawdzie jeszcze wczoraj był bardzo zadowolony z Papieża, ale który jutro może znowu wystąpić z nowymi skargami.

My ustęp ten rozumiemy tak: Stolica św. ograniczyła się w rokowaniach swych z reprezentantami rządu rosyjskiego na sprawy czysto religijnej natury — a chociaż z boleścią spogląda na narodowy ucisk Polaków pod berłem carskiem, na pokrzywdzenie ich języka w szkole, sądzie i urzędzie — to jednakże kwestyi tych, jako nie wchodzących w zakres jej władzy, w rokowaniach swych dotykać nie mogła. Natomiast co się tyczy używania języka polskiego w służbie Bożej, to nie masz najmniejszej wątpliwości, iż Stolica św. nie dopuści nigdy, aby język moskiewski miał z jej pozwoleniem służyć za narzędzie do przeciągania katolików na schizmę.

Tak a nie inaczej wiadomości „Germanii“ — o ile jest autentyczną, rozumieć i tłumaczyć należy, a tylko krzywdę wyrządzący Stolicy Apostolskiej każdy, kto by ze słów powyższych inne jakie wnioski chciał wysnuwać.

Jeśli za Bożą pomocą przyjdzie do jakiegoś modus vivendi między Stolicą św. a dworem berlińskim, nikt z nas żądać nie będzie, aby jako jeden z warunków tego porozumienia figurowało n. p. zniesienie ustawy z dnia 28 sierpnia r. 1876 o języku urzędowym władz i urzędników — gdyż takie sprawy w zakres władzy i kompetencyi Stolicy św. nie wchodzą, a „tradycyjna zrzeczność rzymskiej mężów stanu“ polega na tym, że broniąc religijnych interesów ludności katolickiej, i nie pozwalając Kościoła używać za środek do wynarodowienia Polaków, w zakres spraw narodowo-politycznych nie wkraczają, wiedząc, że tam zabiegi ich okazałyby się bezskutecznymi.

## Z prasy protestanckiej.

O panu Schlözerze i katolickiej prasie rzymskiej podaje lipiska „Allg. Luth. Kirchen Ztg.“ dość ciekawe, i jak dla protestantów, nawet dowcipne szczegóły, które w prasie niemieckiej ogólne budzą zajęcie.

Najprzód dowiadujemy się z tego artykułu, że w najnowszym czasie poseł pruski p. Schlözer zbliżył się do J. E. ks. Kardynała Prymasa, — następnie zaś czytamy, że autorem wiadomości podanej przez „Journal de Rome“ o zerwaniu rokowań z p. Schlözerem, i to z powodu nieprzejednanego usposobienia Watykanu — jest nie kto inny, jedno sam poseł pruski, który przez to chciał wyrzucić nacisk na Stolicę św. „Wobec przebiegłości policyi watykańskiej“, tajemnica długo utrzymana się nie mogła, dowiedziano się rychło w Watykanie o tej sprawie i bardzo za złe wzięto posłowi, że wiadomość per se tendencyjną zamieścił w piśmie wyciętej katolickiej, niż sam Papież. Wskutek tego otrzymał „Moniteur de Rome“ polecenie złożenia znanego oświadczenia, że o zerwaniu układów nie masz mowy.

Taka jest treść artykułu „Allg. Luth. Kirchen Ztg.“ pochodzącego prawdopodobnie z pod pióra protestanckiego kaznodziei przy niemieckiej ambasadzie przy Kwirynale, a będącego może wyrazem zapatrywań samego szefa ambasady p. Keudel. Kaznodzieja ten jest także współpracownikiem berlińskiego „Evang. Kirchen Anz.“ i często do tego pisma koresponduje. W artykule lipskiej gazety prawda łączy się naprzemian z nieprawdą i błędami.

Co się tyczy owego zbliżenia pana Schlözera do Jego Eminencyi księdza Kardynała Ledóchowskiego — to wątpliwy bardzo, aby stosunek ten mógł się choćby o odrobiny posunąć ponad najwzyczajniejsze formalności.

Być może, i niepodobniestwem nie jest, że poseł pruski, który dość często ma powód do wizyt na drugiemi i trzecim piętrze Watykanu, uczuł się także zniewolonym złożyć uszanowanie Jego Eminencyi księdzu Kardynałowi Ledóchowskiemu, o którego apartamentu

każdy wchodzący z dziedzińca św. Damazego do pałacu Watykańskiego nieledwie potracić musi.

Toć Najdostojniejszy nasz Arcypasterz zanim wstąpił na stolicę Prymasów polskich, poświęcał się zawodowi dyplomatycznemu i jako Nunceusz apostolski Niemale Kościołowi oddał usługi, — przebywał też w Rzymie wówczas, kiedy p. Schlözer był radcą legacyjnym ambasady pruskiej przy Stolicy św. Z drugiej atoli strony, nie zapominajmy o tém, że p. Schlözer jest dyplomatycznym przedstawicielem mocarstwa, w którego granicach archidiecezyje powierzone pieczy duchownej księdza Kardynała tyle cierpieć muszą, a które nie jest i w tém bez winy, że Prymas Kościoła polskiego po dwuletnim więzieniu już siódmy rok przebywa po za granicami swych archidiecezyi.

Błędem jest twierdzenie, jakoby „Journal de Rome“ był organem nieprzejednanym; przeciwnie jego naczelny redaktor był nie dawno współredaktorem paryskiej „Defense“, a kierunek jego religijny zbliża się nieco do kierunku Montalemberta — jeżeli zaś po ogłoszeniu dogmatu o Nieomylności Głowy Kościoła jeszcze o takich odcieniach religijnych mówić można, to i dawniejsza redakcyja „Journal de Rome“, stojąca dziś na czele „Moniteura“, — należy do tego samego kierunku.

Dalej wiedzieć trzeba, że nie policyja watykańska wykryła ową tajemnicę o artykule p. Schlözera w „Journal de Rome“, lecz że jeden z właścicieli publicznie to opowiadał.

Różnica pomiędzy obu pismami katolickimi w Rzymie w języku francuskim wychodzącymi, jest jedynie ta, że „Journal de Rome“ należy do francusko-włoskiego towarzystwa akcyjnego, które obok obrony interesów religijnych postawiło sobie także za zadanie obronę interesów materialnych, to jest wpływanie na obrót finansowy — podczas kiedy „Moniteur“ służy wyłącznie Kościołowi i Stolicy św.

Zresztą autor artykułu w lipskiej gazecie ewangelickiej nie umie nawet dokładnie cytować tego, co pan Schlözer w „Journal de Rome“ napisał; zamiast wyrazu „rompues“, który autor cytuje, napisano tam „en suspense“ — co przecież nie znaczy jeszcze zupełnego zerwania.

Wiadomo, że „Nordd. Allg. Ztg.“ wyszukała założenie drugiego katolickiego dziennika francuskiego w Rzymie do puszczania w świat bajeczki o dwóch pradach wiejących rzekomo w Watykanie. Nam się zdaje, że takie artykuły, jak powyższy w lipskiej „Allg. luth. Kirchen Ztg.“ mogą przeciwnie naprowadzić na domysł, że w sferach rządowych, a co najmniej w sferach protestanckich istnieją jeśli nie przeciwnie, to niezgodne z sobą zapatrywania na sposób ukończenia walki kulturalnej.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Wiedeń, 18 grudnia.  
(Rewelacyja „Koeln. Ztg.“ a „Lloyd“ peszteński. — Rozmowa ks. L. z hr. Tolstojem. — Ustawa rzemieślnicza.)

(☉) Rewelacyje „Koeln. Ztg.“ zawierają tylko jedną rzecz nową: rzekomy termin sojuszu austriacko-niemieckiego (15 paźdz. 1884 r.). Wszystkie inne szczegóły były oddawna znane. Musimy jednak zaznaczyć, że „Lloyd“ peszteński zaprzecza doniesieniu „Gazety Kolońskiej“, jakoby sojusz był zawarty na czas tak krótki, niejako na próbę. „Lloyd“ oświadcza, że przeciwnie próba wyprzedziła zawarcie sojuszu. Znaczy, że od roku 1872, pomimo pozorów przymierza trój-cesarskiego, hr. Andrassy aż do r. 1879 ciągle pracował nad odciegnięciem Niemiec od Rosyi i nad zawarciem sojuszu z Austrią.

W myśli Andrassego więc czas od 1872—1879 r. był czasem próby, teraz zaś istnieje sojusz trwały. Także „Nouvelle Presse“, otrzymując inspiracye z ministerjum spraw zagranicznych, powątpiewa, aby sojusz miał być zawarty na czas tak krótki. Może zagadkę rozwiązał „Standard“, donosząc, że z początku zawarto sojusz na 5 lat, ale przedłużono go na dziesięć.

W tém wszyscy się zgadzają, że artykuły „Gazety Kolońskiej“, powtarzane przez „Nordd. Allgem. Ztg.“ lipskiego „Grenzboten“, „Gazety Krzyżową“ itd., słowem te wszystkie organy, które bywają uważane jako półurzędowe, zawierają pogrózkę przeciwko Rosyi i Francyi. Ze ta kampania dyplomatyczno-dziennikarska rozpoczęła się krótko po wyjeździe p. Giersa z Warcina, można sobie tłumaczyć w dwojaki sposób: albo p. Giersa usiłował w Warcinie pozyskać Niemcy dla Rosyi, albo też uskarzał się przed księciem kanclerzem na swych współzawodników panslawistycznych i la Ignatiem. — W pierwszym razie kampania dziennikarska oznacza stanowczą odprawę dla p. Giersa, w drugim razie przeciwnie, ma na celu poprzec go wobec konkurentów. Za tém ostatniem przypuszczeniem przemawia fakt, że „Gazeta Kolońska“ podnosi, iż sejm austriacko-niemiecki wcale nie wyklucza przyjaźni z Rosyją, co też może zbyt skwapliwie podnosić korespondencye, inspirowane z tutejszego biura prasowego. Ale jak wytłumaczyć sobie wtenczas wywody o kolejach rosyjskich? Przecież koleje tych nie buduje stronnictwo panslawistów, lecz rząd rosyjski. Najprawdopodobniej dowiedziano się w Berlinie o konszachtach Ignatiem z rządem francuskim — inde irae.

Wobec tych pogrózek pruskich niemal zabawnym wydaje się upór hr. Tolstoja, jeżeli rozmowa jego z ks. L. jest autentyczną. Zkądże ministrowie rosyjscy czerpią to silne przekonanie, że w razie wojny niemiecko-rosyjskiej Polacy musieliby stanąć po stronie



Rosyi? Zkądże dalej jest tak pewien, że Królestwo Polskie, obdarzone samorządem n. p. na wzór węgierski, musiało by stać się stroną Austrii? Rozumowanie to ministra węgierskiego przypominają nam zdanie: „Quem deus perdere vult, prius dementat.“

W izbie poselskiej ostatecznie artykuł 24 ustawy rzemieślniczej (Befähigungsnachweis) uchwalonym został większością 220 przeciwko 95 głosom. Połowazjednoczonej lewicy głosowała za tym artykułem. Sam ten fakt świadczy, że ten artykuł nie może być stanowczo sprawiedliwym i pożytecznym. Bo panowie Herbst, Chlumecky, Russ itd. nie głosują zasadniczo za rzeczami sprawiedliwymi. Kolo polskie na mocy zasady solidarności większości musiało głosować za artykułem 24. Jednakże bardzo wielu polskich posłów usunęło się od głosowania, protestując w ten sposób przeciwko ograniczeniu wolności rzemiosła i zarobku wogóle. Usunęli się pomiędzy innymi ks. Jerzy Czartoryski i Seweryn Smarzewski, którzy są członkami parlamentarnego komisji prawicy, a zatem byłiby z pewnością głosowali w myśl uchwały komisji, gdyby im przekonanie polityczne było jako tak pozwalające na to, dalej posel Chamiec, który na początku rozpraw nad ustawą przemysłową wygłosił bardzo rozsądną mowę i po części sparałizował niekorzystny wpływ mów Lienbachera, Lichtensteina i Belcredego, posel Jaworski, znany z znajomości na polu ekonomii politycznej, profesor uniwersytetu Rittner, dr. Madejski, hr. Starzeński i Tarnowski, panowie Hausner i Wolski itd. Jeżeli, pomimo wielkiej harmonii, którą dotąd odznaczało się Kolo polskie, tylu znakomych posłów w tym razie usunęło się, świadczy to dostatecznie, że mieliśmy słusność, występując przeciwko niemu „reformie“, która żądać miarę nie może wyjść na dobre w Galicyi, gdzie nie chodzi o zażegnanie ujemnych skutków zbyt wielkiego rozwoju przemysłu, lecz przeciwnie o rozwinięcie przemysłu prywatnego i fabrycznego.

O ile rewelacje „Gazety Kolońskiej“ nie absorbują uwagę dzienników tutejszych, zajmują się one gorliwie i namiętnie kwestyą szkoły czeskiej w Wiedniu. Rzecz ta staje się ostatecznie nudną.

## NIEMCY.

\* Berlin, 18 grudnia. Ze sejm. Dzisiejsze posiedzenie zajął marszałek Koeller o godzinie 11. Przy stole ministeryalnym zasiadli ministrowie sprawiedliwości dr. Friedberg, sekretarz stanu Rindfleisch i tajni radcy Schmidt, Loewe, Starke i inni.

Na porządku dziennym jako pierwszy przedmiot obrad stoi interpelacja posła Dirichlet, poparta przez stronnictwo postępowe, secesjonistów i kilku innych posłów.

### Interpelacja brzmi:

„Niżej podpisany zapytuje królewskiego rządu:

1) Czy znane są rządowi zajścia w Buchwaldzie pod Schmiedeburgiem, które dotyczyły cielennej kary, wymierzonej dziewczęciu przez wójta, resp. sługę gminnego, mianowicie zaś odpowiedź pierwszego prokuratora de dato 8 sierpnia 1882 na wniosek wuja sponiewieranego dziewczęcy o ukaranie?

2) Czy rząd uznał za potrzebne w tej sprawie jakie poczynić kroki?

Minister Friedberg oświadcza na zapytanie marszałka, że na interpelację gotów jest natychmiastową dać odpowiedź.

Nasamprzód motywy poseł Dirichlet interpelacya w ten sposób:

Sprawa tak się miała. W Buchwaldzie na Ślązku nakazał tamtejszy pastor ewangelicki pewnej dziewczynce szkolnej przez dwa lata niemal po za godzinami szkolnymi dzieci piastować, dał jej za to każdego popołudnia nieco pożywienia i tygodniowo 50 fen. pieniężnego wynagrodzenia. Tymczasem obudziło się podejrzenie, że dziewczynka, która mimochodem powiedziały, na swój wiek nader silny jest konstytucyjny, i dla tego może więcej potrzebuje pożywienia, mniejsze sumki pieniężne kradła i za nie żywność sobie kupowała. Mimo to jednak wzięła pastor tę samą dziewczynkę, skoro szkołę opuściła, do domu swego jako piastunkę dzieci. Zdaje się więc, że dziewczę to nie było wcale tak zepsute, aby można usprawiedliwić dalsze z niem postępowanie. Na mocy podjętego pozwu powziętego udał się pastor do wójta gminy, barona Rothenhan z prośbą, aby fakt kradzieży i wysokość sumy skradzionej skonstatował. W czasie śledztwa już policzkowano dziewczynę neliatościwie, żeby ją do zeznań zmusić. Dziewczę powiewierane przyznawało się powoli do kradzieży. Skutkiem tego wymierzyla dziewczęciu matka jej pewną karę a pastorowi na 10 m. otaksowaną szkodę oddała. Na tém była sprawa, jak się zdawało, ubita. Lecz po kilku tygodniach odebrali rodzice dziewczęcia zapozew, aby wraz z córką stanęli przed wójtem, gdzie dziewczyna za kradzież jeszcze raz

chłość odebrać miała (woselbst dieselbe durchgepeitscht werden solle). Rodzice, posłuszni rozkazowi, stanęli z córką przed wójtem. P. Rothenhan wezwał ojczyma dziewczęcia, żeby winowajczyni wymierzył dziesięć plag (Peitschenhiebe) na ciało, okryte tylko koszulką. Ponieważ ojczym wzbraniał się to uczynić, odebrał sługę gminny Winkler polecenie, aby egzekucyją wykonał. Winkler, litością zdjęty, zaje się, nie tak silnie bił, jak tego pan baron sobie życzył. Skutkiem tego odebrał pan Rothenhan Winklerowi spicrutę i sam uderzył wyciągniętą na krześle dziewczynę, żeby słudze gminnemu pokazać, jak ma bić.

(Słuchajcie!)

Ponczony dobrym przykładem bił Winkler bez litości. Ze zajście to nie jest zmyślone, najlepszym dowodem odpowiedź prokuratora, który przebieg całej tej sprawy skonstatował. Oburzona matka dziewczęcia nie wiedziała z razu co uczynić. Sąsiedzi i przyjaciele z obawy przed potężnym wójtem, ani radą, ani pomocą nie chcieli jej stuzżyć. Dopiero wuj dziewczęcia, niezależny rzemieślnik w Wrocławiu, podał wniosek o ukaranie do król. prokuratorowi. Ponieważ jednak wniosku nie dość ściśle sformułował, biedak niczego nie wskórał. Moim zdaniem miał prokurator obowiązek przynajmniej petentów poczyć, jak sobie począć mają.

(Nie! na prawicy.)

Panowie! przyznacie, że zajścia poruszone budzą ogólne zajęcie i wszystkich nas do żywego dotknęły po winny.

(Nie! na prawicy.)

Obowiązkiem prokuratora było niewątpliwie, żeby w sprawie tę zajął i przebieg oburzającej egzekucji zbadał. Sprawa ta ma nieco podobieństwa do innej, która nam w świeżej jeszcze pamięci — radcy ziemiańskiego Bennigsen. Zachodzi tylko ta różnica, że tu biedną matkę, która przecież ani doświadczenia, ani wprawy w traktowaniu spraw procesowych nie miała, starano się obalamucić; aby jej w końcu sprzeżność w odpowiedziach zarzucić i protokularnie skonstatować. Jest to po prostu nacisk, wywarty na świadków ze strony urzędu. Faktem jest, że skutkiem poniesionej katuszy rozwinęły się w dziewczęciu cierpienia hysteryczne; — w matkę jednak wprawiano, aż w końcu obalamucona też zeznała, że kurcze, na które dziewczę teraz cierpi, nastąpiły skutkiem częstego przebudzania ją i ciągłych napomnień i strofowań ze strony matki. Obowiązkiem było prokuratorowi sprawę gruntownie zbadać; wszakże wytłomaczenie barona Rothenhana mogło także tylko na drodze prawnej nastąpić. Mam nadzieję, że rząd weźmie się tu z wszelką bezstronnością do dzieła.

Minister Friedberg odpowiada, że rząd o zajściu tém już na urzędowej drodze się dowiedział. Chcę sprawę tę nieco wyswiecić. Urzędownie wiem tylko to, co w aktach i protokółach zapisano. O dobrym apetycie dziewczęcia nie wiem

(Wesołość)

nie wiem też nic o „silnych“ policzkach, któremi dziewczę do zeznań zmuszano, ani o kurczach hysterycznych, które skutkiem skatowania nastąpiły. W aktach zapisano tylko, że dziewczę przez kilka dni czuło boleści, lecz wkrótce wyzdrowiało. Z gazet dowiedziałem się już dawniej o tej sprawie, począłem jednak dopiero później gruntowniej ją badać, kiedy 4 grudnia w Izbie tej ją poruszone. Kazalem sobie akta przysłać i przekonałem się, że fakt sam jest prawdziwy. Dziewczę kradła, do kradzieży się przyznało, ojczym ukarać jej nie chciał i dla tego wymierzono jej karę w biurze wójta.

(Słuchajcie! na lewicy.)

Wójt, który zarazem członkiem jest dozoru szkolnego, sam jeden raz spicrutą wymierzył

(Poruszenie na lewicy)

ponieważ mu się zdawało, że sługa gminny nie dosyć silnie bije. Fakta te skonstatowano na mocy własnych zeznań Rothenhana, który się ich wcale nie zapierał. Podpadło mi, że ani matka, ani opiekun, jeno daleki krewny stawił wniosek o ukaranie. Mógłem być tém się zaowolnić, nie uczyniłem tego, żeby rzecz gruntowniej zbadać.

(Okłaski na lewicy.)

Prokurator moim zdaniem zbłądził. W jego własnym interesie było żeby sprawę całą przed forum sądowe wytoczyć.

(Słusznie! na lewicy.)

Stanowczo sądu nie mogę jeszcze wydać, ponieważ niektóre punkta jeszcze mi nie są jasne, i tak nie wiem, ile lat dziewczę ukarane liczy i czy władza szkolna nie miała rzeczywiste prawa kary wymierzyć. Dla tego poleciłem prokuratorowi, żeby rzecz gruntownie zbadał. Sądzę, że skończy się na procesie sądowym.

(Okłaski na lewicy.)

Poseł Haenel. Zgadamy się z postępowaniem pana ministra w tej sprawie i dla tego zrzekamy się dalszej dyskusji.

Następują obrady nad etatem administracji sądowej, którego poszczególne pozycje dawniej komisji budżetowej do zbadania przekazano.

Jeżeli zewnętrzna postać zamku przypominała krainę rusalek, to wewnętrzny przepych przechodził najwybredniejsze marzenia. Tylko królewski majątek mógł starczyć na tak ozdobne urządzenie. W całej Anglii nie było kosztowniejszej galerii obrazów. Crown Leighton podobnym był do muzeum, znalazł tu nagromadzone najcenniejsze antyki i przedmioty sztuki, złote i srebrne talerze na których jadał król Karol, zachowano tutaj jako pamiątkę.

Jednakże zmarły hr. Stefan nie dbał o te bogactwa. Nikt nie znał powodów nagłej zmiany hrabiego. Był on jedynakiem, i będąc jeszcze młodym, odziedziczył po swych rodzicach te dobra.

Długi czas postępował jak wielu jemu podobnych. Udał się do Londynu i tam używał życia, aż nagle stał się ponurym i nieprzystępnym, jak to już wyżej opisał go pan Clements. Powróciwszy do Crown Leighton młody hrabia, unikał wszelkiej styczności ze światem, przyjaciół i sąsiadów traktował z lodową oziębłością, wreszcie uczynił to, czego dotąd żaden z Charleigów nie byby się odważył zrobić, t. j. ustanowił nad swemi dobrami administratora, któremu nie było wolno trudzić go najmniejszych interesami lub zapytaniami. Służbę miał liczną, lecz ta nigdy pana swego nie widziała; miał również eugi i pojazdy, których nigdy nie używał. Dwa razy tylko opuścił s. p. hrabia na czas krótki Crown Leighton, po raz pierwszy gdy umarł jego dawny adwokat, pojechał do Londynu aby tam swoje interesa oddać w ręce pp. Clements i Matews, po raz drugi gdy umarł w zamku piwnicy, który przeszedł lat 40 pełnić ten urząd w jego rodzinie, wyjechał na dni kilka i dopiero po pogrzebie powrócił.

Pan Clements kilkakrotnie usiłował zniewolić hra-

Referent dr. Hartmann przemawia za przyjęciem wszystkich pozycji, a mianowicie rozdziału 73, tytułu 6, „160 pisarzy sądowych i asystentów, 445,050 marek.“ Pozycyą tę, jak kilka następnych, Izba bez dyskusji przyjęła.

W etacie archiwum rządowego wynoszą dochody 9370 marek, rozchody 316,844 marek.

Wszystkie pozycje rozchodu przekazane były komisji budżetowej, która ze swęj strony przez swego referenta oświadcza się za ich przyjęciem. Pozycyą dochodów przyjęto bez debaty.

Przy tytule rozchodów zabiera głos poseł Majunke i skarży się na fałszowanie faktów historycznych, których administracja archiwum się dopuszcza, opuszczając w urzędowych publikacjach dokumenta ważne. Miało to miejsce w dziele dr. Lehmana „Prusy i Kościół katolicki“ i w broszurze dr. Poschinger „Prusy na sejmie związkowym.“ Zali się mówca w dalszym toku swego przemówienia, że publikacje urzędowe w tej materii kazano dotychczas zamieszczać w „Köln. Ztg.“ która znana już jest ze swęj skłonności do fałszowania faktów historycznych. „Köln. Ztg.“ ogłosiła kiedyś bulę papieską, która wcale nie widziała bióra papieżkiego.

Dyrektor archiwum królewskiego dr. Sybel, odpiera zarzuty czynione przez posła Majunke urzędnikom archiwalnym. Dr. Sybel przemawia bardzo słabo i zyskuje tylko uznanie na ławach liberalnych.

Przemówienie posła Kantaka, który teraz głos zabiera, znajdzie czytelnik na inném miejscu.

Dr. Sybel bierze zacepionych przez posła Kantaka w obronę. Dr. Sybel powiada, że za prace prywatne urzędników archiwalnych rząd nie jest odpowiedzialnym. Dr. Beer p. korzystał dużo z akt, które do archiwum wcale nie należą.

Dyskusya odroczone do wtorku godziny 11. Porządek dzienny: dalszy ciąg obrad nad etatem: archiwum rządowe, administracja budowlana, podatki bezpośrednie.

Na wniosek posła Windthorsta zawiadamia marszałek Izbę, że wtorkowe posiedzenie będzie ostatnie przed świętami Bożego Narodzenia.

— Z Metz u donoszą, że przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w miejsce zmarłego posła Besançon odebrał, w okręgu miasta Metz Antoine z 2519 oddanych głosów 2482; rezultat z okręgów wiejskich jeszcze nie znany.

## FRANCYA.

\* Zmarły w tych dniach obywatel Galiguan, właściciel czasopisma, wychodzącego w języku angielskim p. t. „Galiguan's Messenger“, zapisał majątek swój, przynoszący rentę wartości 200,000 fr. na założenie instytucji, w którejby ubodzy pisarze, zecerzy i księgarze, mający więcej niż 60 lat, mogli znaleźć pomieszczenie zupełnie bezpłatne lub za drobnym wynagrodzeniem. Zakład ma liczyć w ogóle 100 miejsc. Demowi sierót w Corbeil i szpitalowi tamże zapisał zmarły po 120,000 franków — a trzeba wiedzieć, że oba te zakłady założył Galiguan, ofiarowawszy na ten cel milion franków.

— W Puy (depart. Gers) spaliło się 8 osób podczas ogromnego pożaru. Młoda pamięka wyskoczyła oknem i znacznie się pokaleczyła.

— Na pogrzeb Blanka przysłała gmina Ronbaix dwóch reprezentantów, adjunkta mera i ławnika, którzy w Paryżu tak się dobrze bawili, że w dzień pogrzebu już przed południem dobrze się podochocili, na pogrzebie nie byli, a następnie na ulicy tak się zachowywali, że ich policja musiała aresztować, a następnie wytoczyć im skargę za opór, publiczne opilstwo i wulgarne burdy.

## WŁOCHY.

\* Po posłuchaniu, którego Ojciec św. udzielił dnia 15 grudnia uczniom szkół parafialnych rzymskich, Jego Świętobliwość przeznaczyła sumę dwóch tysięcy franków na wyłączną pomoc owych biednych dzieci, które uczęszczają do wyższych wydziałów szkół, a mianowicie na zakupno ubrania dla nich. Komandor Sterbini, superintendent domu papieskiego dostał zlecenie wręczenia tej sumy księciu Rospigliosi, jeneralnemu prezesowi rzymskiego stowarzyszenia, zajmującego się sprawami katolickimi.

— Ojciec św. ustanowił z własnej decyzji w Watykanie komisje sądowe, które na przyszłość sądzić mają sprawy tego rodzaju, jak n. p. pretensya budowniczego Martinucci. Pierwsza komisya składa się z osób następujących: Christofori, Galimberti, Gizzi; druga stanowią Franchi, Apollini i Mertel; trzecią instancyą stanowią obie komisje razem złączone. — Porządek obrad i sposób postępowania opracował Ralli.

## PORTUGALIA.

\* Spór kościelno-polityczny. W skutek porozumienia się pomiędzy Stolicą świętą a rządem

portugalskim nastąpiło niedawno nowe rozgraniczenie dyceceji portugalskich. Prymas portugalski Arcybiskup Bragi podniósł w osobnym memoriale w kilku punktach protest przeciw temu rozgraniczeniu i prosił ministrów wyznań i sprawiedliwości, aby ten memoriał przesłali Ojcu św. Ministerstwo nie zgodziło się na to żądanie, odwołując się na postanowienie papieżkie z d. 30 września 1881, w którym Ojciec św. upoważnia Kardynała Arcybiskupa z Porto do załatwienia wszystkich trudności, powstałych z tego rozgraniczenia. Udał się tedy ksiądz Prymas do króla z tą samą prośbą, ale również bezskutecznie. W skutek tego złożył ks. Prymas portugalski godność arcybiskupią a król przyjął jego dymisy.

## TELEGRAMY.

Białogród serbski, 18 grudnia. Dziś odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego dla księcia Michała Obrenowicza. Oprócz króla i królowej wzięli udział w uroczystości wszyscy deputowani, wielkie masy ludu i całe ciało dyplomatyczne. Minister oświecenia Nowakowicz miał mowę. Prezes skupczyzny oddał pomnik pod straż i opiekę burmistrzowi Białogrodu.

## KRONIKA

### miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 19 grudnia.

\* Doniesienia urzędowe. Król zatwierdził wybór radcy ziemstwa bar. Keyserlingka na Lisiewicz, w powiecie brodnickim, na radcę jeneralnego wschodnio-pruskiego ziemstwa kredytowego.

\* Najprzew. ksiądz Biskup Marwicz zastał w niedzielę rano. Pokazało się, że zachorował na zapalenie płuc; obecnie ma się stosunkowo lepiej. Wszakże przy tak podszłym wieku (87 lat 8 miesięcy) stan chorego nie jest bez niebezpieczeństwa. Polecamy gorącym modłom wiernych i duchowieństwa naszej archidiecezyi Jego Biskupa Mość, który podczas naszego sieroctwa chętnie nam udzielał pomocy.

† Nieszczęśliwa parafia mogilnicka została obecnie zupełnie osieroconą. Przed dwoma laty umarł śp. ksiądz wikaryusz Haunszyl — dziś w nocy o godzinie 1 umarł także drugi wikaryusz śp. ksiądz Teofil Zygmantowski R. i. p.

\* Teatr. Przedwczoraj przedstawiono tragedya Szujskiego, na tle historycznym osnutą, „Zborowscy.“ Rzecz tę widzieliśmy już niejednokrotnie na scenie naszej — po raz pierwszy grano ją przed kilku laty za dyrekcji s. p. Doroszyńskiego, kiedy do składu towarzystwa należeli Wolcunscy, Doroszyński, dzisiejszy dyrektor p. Podwyżyski i inni. Przedwczorajsze przedstawienie odznaczało się równą, wypracowaną całością, świetną wystawą i obmyślaną reżyserją. Ensemble karny, wycycony — kostiumy nowe i wierne, ważniejsze sceny w sztuce gra odpowiednią należycie zamarkowane — słowem widowisko to miało „styl.“ — Z grających w pierwszym rzędzie stawiamy dyrektora p. Podwyżyskiego, który grał rolę Krzysztofa. Jest to podobno najlepsza jego rola. Krzysztof w interpretacji p. Podwyżyskiego, warchot z krwi i kości, był arcydziełem. — Chwalebnie się także odznaczyli pani Królikowska i pan Skirmunt, sumiennie oddał swę rolę p. Królikowski, dość dobrze p. Saganowski, który jeżeli nie całkowicie sprostał trudnemu zadaniu, wybaczyć mu to należy, mianowicie, że nie był przygłusiał. Zyczylibyśmy tylko, żeby był w ruchach więcej naturalnym. Posiada on piękną postawę, zachwał i widocznie robi postępy. Przy pracy .... kto wie?... Z drobniejszych ról przyzwolicie się wywiązały pp. Dłuski, Lesiewicz, Krynicki i inni. Panna Zielezińska mniej nas zadowoliła w roli Gryzeldy, toż samo p. Jankowski. Mówił nieśmiało, ucharakteryzowany był za to znakomicie jako Batory.

Dziś Sto Dziewic. — Jutro Zborowscy.

\* Sprawozdanie kasowe z stanu funduszy złożonych na subwencjonowanie sceny polskiej w Poznaniu.

Wpłynęło do dnia 17 grudnia za pośrednictwem: „Dziennika Poznańskiego“ . . . . . 30,042.78 m. „Kuryera Poznańskiego“ . . . . . 803.— „Orędownika“ . . . . . 65.70 „ Z zabawy ludowej . . . . . 4,242.67 „ Razem 35,154.15 m.

Z tych złożono w kasie Tow. Pożyczkow. 5,121.26 „ w banku Kwilecki, Potocki i Sp. 30,032.89 „

Razem jak wyżej 35,154.15 m.

Dr. Kuzstelan.

\* Sprostowanie. Towarzystwo Akademików Polaków w Würzburgu przysłało na subwencjonowanie teatru polskiego 9 m. 60 fen., a nie 6 m. 60 fen., jak mylnie było zamieszczone w Nr. 284 „Kuryera.“

przedstawia nam się widok, olbrzymi gmach od suterenu aż do poddasza świętecznie przystrojony. Różnobarwne kwiaty wszystkie dziś w pełnym rozkwicie. Wśród rozłożystych konarów świeżo wesoło ptaszęta i wodotryski szemrząc biją w górę. W oknach zamkowych pościganą żaluzję, żeby ożywe promienia słońca mogły znów oświecić wspaniałe komnaty, do których od tak dawna broniono im wstępu. Zatknięte na baształch chorągwy wysoko unoszą się w powietrze, a i dźwięny kościelne rozbrzmiewają dzwicznie i wesoło.

Dzierżawcy, urzędnicy i cała służba zamkowa zebrani dziś byli na powitanie swęj pani, gdyż te sześć miesięcy, od śmierci hrabiego aż do jej przybycia smutne upływały w Crown-Leighton. Chociaż ci, którzy z taką niecierpliwością oczekiwali przybycia młodej hrabiny tyle tylko wiedzieli o niej, że była młodą i piękną, oddawali się jednakże tej błogiej nadziei, że z jej przybyciem nowe i wesołe rozpocznie się życie, że wkrótce może zanuć hymn weselny, a po niej jakim czasie i mile dziecięce szczebiotanie rozlegać się będzie w opustoszałym i ponurym dotąd zamku.

Hrabina Charleigh miała przybyć w towarzystwie pana Clements i lady Fanshawe, dalekiej krewniej, matki nieboszczyka hrabiego, była to dama wielkiego świata, która tylko ze względu rodzinną przyjęła rolę opiekunki i matki młodej hrabiny.

Niebawem nadeszła depeza, aby przygotować pokoje dla trzech pań, gdyż p. Templeton nagle taką rozgorzała miłością i przyjął ją dla swęj byleż uczennicy, że niepodobniestwem było dla niej, aby się z nią mogła rozłączyć, przyjęła zatem skwapliwie zaproszenie do Crown-Leighton. (Dalszy ciąg nastąpi.)

## Znalezione testament.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 289.)

### VI.

Cały wielki świat londyński z zachwytem mówił o Crown Leighton. Był to jedyny w swoim rodzaju malowniczo położony zamek. Z wyjątkiem królewskich zamków, najpiękniejszy w całej Anglii. Crown Leighton zawdzięczał swą nazwę Karolowi II., został bowiem za czasów jego panowania zburowanym i był dłań najmilszym miejscem pobytu. Zamek cały z szarego był piaskowca, około filarów i luków wity się róże, bluszcze i inne pnące rośliny. Wspaniałe balkony, nie ustępujące w niczem weneckim, pełne były wonnych kwiatów. Słowem był to uroczy krajobraz, przedstawiający się zarówno pięknie w złotych promieniach słońca jak i przy bładem świetle księżycy, czy to patrząc nań podczas perłającego się rosą poranku, czy to wśród iskrzącej się gwiazdami nocy.

Prowadzące do ogrodu terasy ozdobione były kwiatami i różnego rodzaju roślinami. Główną ozdobą tej posiadłości było otoczone w około miękkimi trawnikami i ocienione drzewami ogromne jezioro. Na powierzchni kołysały się białe wodne lilie, nad brzegami rosła trzcina i sitowie. Po za jeziorem rozciągał się przepysznie kwiatami ozdobiony ogród i park z odwiecznymi drzewami, wśród niebotycznych konarów tych drzew miły szeslać wietrzyk, lecz słońce daremnie usiłowało tu utorować sobie drogę.







